Grodno, Poniedziałek 26 Lutego 1934 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH № 57

Biblioteka Narodowa Warszawa

KUPON PRENUMERATY № 34

Przyszła kolej na kartel węglowy!

Doniosła inicjatywa Min. Przemysłu i Handlu

Jak się dowiadujemy, dyrektor departamentu górniczo - hutniczego w M-stwie Przemysłu i Handlu, p. Peche zakomunikował wczoraj z polecenia p. ministra przemysłu i handlu prezydjum polskiej konwencji węglowej w Katowicach nowe zasady, na których ma być zorganizowana nowa polska konwencja węglowa od 1 kwietnia r. b.

Rząd chce oprzeć nową organizację przemysłu węglowego na dobrowolnem porozumieniu samych przedsiębiorstw węglowych, ale z uwzględnieniem wszystkich tych postulatów, które są konieczne z ogólno - gospodarczego punktu widzenia. Wobec tego w nowej organizacji muszą być uwzględnione zarówno interes eksportu węgla jak i należyte zorganizowanie rynku wewnętrznego.

Jak wiadomo, p. minister przemysłu i handlu ma z mocy ustawy daleko idące uprawnienia, dające mu możność przeprowadzenia wyżej wymienionych postulatów drogą rozporządzenia, oparte go na wspomnianej ustawie.

Sensacyjny proces

KIELCE. (P.A.T.). Po 3-dniowej rozprawie zakończył się tu sensacyjny proces przeciwko bandzie fałszerzy monet 10-złotowych. Sąd skazał jednego oskarżonego na 5 lat więzienia, sześciu na 8 lat więzienia, dwóch zaś uniewinnił. Prokurator zapowiedział apelację z powodu niskiego wymiaru kary.

Dotychczasowy wpływ z Pożyczki Narodowej

wyniósł 232 miljony zł.

Jak wiadomo, ogółem subkrypcja Pożyczki Narodowej wyniosła okrągło 340 milj. zł. Po uwzględnieniu kursu emisyjnego oraz bonifikat wpłata netto powinna wynieść około 325 milj. zł.

Większość subskrybentów nie skorzystała z uprawnienia rozłożenia Pożyczki na raty aż do sierpnia r. b., lecz spłaca ją w 6-ciu ratach, z których ostatnia przypada w okresie do dnia 5-go marca r. b.

W związku z tem dotychczasowy wpływ z Pożyczki Narodowej dla Skarbu Państwa wyniósł do dnia wczorajszego olbrzymią sumę 232 milj. zł., co stanowi prawie 71,5 proc. całej sumy pożyczkowej.

Trzy znakomitości, które liczą razem 267 lat

NOWY JORK. (PAT.) W ostatnim czasie trzy wiekowe znakomitości obchodziły rocznicę urodzin. John D. Rockefeller, założyciel „Standard Oil", ukończył 95 lat życia. Ze względu na niedawną grypę, Rockefeller w tym roku nie spędzi zimy w ciepłej Florydzie, ale pozostanie na wsi pod Nowym Jorkiem, korzystając z ciepłych promieni słońca w specjalnem solarium, które dlań budowano.

Były sekretarz Stanu, Elihu Root, jeden z najwybitniejszych amerykańskich mężów stanu, obchodził temi dniami w Nowym Jorku swą 96-tą rocznicę urodzin.

Tysiące listów, telegramów i kablogramów z życzeniami nadeszły do mieszkania p. Marceliny Sembrich Kochańskiej w Nowym Jorku, która obchodziła 76-tą rocznicę urodzin. Artystka czuje się świetnie i co tydzień jeździ do Filadelfji do sławnego konserwatorjum muzycznego Curtis Instituta.

Jaką będzie Austrja?

PARYŻ. (P.A.T.). Przywódca Heimwehry austrjackiej ks. Starhemberg w wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien" wypowiedział się za państwem autorytatywnem, korporacyjnem i chrześcijańskiem.

Ustrój ten — mówił ks. Starhemberg — przypomina może w niektórych punktach faszyzm, ale jest on specyficznie austrjacki i opierać się będzie na encyklice „Quadragesimo" Piusa XI. Od nar. socjalizmu różni się on w wielu punktach. Przedewszystkiem idea rasizmu wydaje się nam utopją, a poza tem Austrja nie może się zgodzić na Anschluss, ani na antysemityzm. Katolicyzm jest dla nas nietylko wiarą, lecz także systemem politycznym.

Wreszcie ks. Starhemberg wypowiedział się za związkiem ekonomicznym z Węgrami i Włochami i podkreślił, że w Austrji istnieją obecnie tylko dwie siły: Heimwehra i narodowi socjaliści.

Po ucieczce z więzienia złodziej

strzelając do policji, poniósł śmierć

ŁODŹ. (P.A.T.). Przed kilku dniami sąd grodzki w Łęczycy skazał 31-letniego Antoniego Kozę i 30-letniego Stanisława Matusiaka za liczne kradzieże na 1 rok więzienia. Obu skazanych osadzono w areszcie gminnym w Poddębicach, skąd jednak w dniu wczorajszym zdołali umknąć.

Za zbiegami wszczęto natychmiast pościg i wkrótce na terenie wsi Bryczyn natknięto się na Antoniego Kozę, który zaczął ostrzeliwać policję. W wyniku strzelaniny Koza został ciężko raniony w pierś i zmarł wkrótce. Za Matusiakiem prowadzony jest w dalszym ciągu pościg.

Skazany na śmierć

kazał sobie grać na skrzypcach

Wojskowy Sąd Doraźny skazał dezertera 56 pp. Janika na karę śmierci za zamordowanie stróża nocnego.

Skazaniec przyjął wyrok pozornie spokojnie, lecz odprowadzony do celi okazał niezwykłe zdenerwowanie. Poprosił władze więzienne o dużą porcję szynki i o wirtuoza na skrzypcach, gdyż w ten sposób pragnął zagłuszyć męczące myśli o zbliżającej się śmierci.

Gdy skonsumował szynkę, Janik polecił skrzypkowi grać ulubione przez siebie melodje. Z pod ręki posłusznego woli skazańca, skrzypka poczęły płynąć smętne melodje.

W kilka godzin później zgrzytnęły w drzwiach klucze. Do celi wszedł prokurator wojskowy i obrońca, zawiadamiając Janika o ułaskawieniu go przez P. Prezydenta Rzplitej.

Skazaniec przyjął tę wiadomość ze łzami. Pożegnawszy się ze skrzypkiem — Janik powędrował do więzienia na całe życie.

Niezwykła zbrodnia na łące

Pastuszek mordercą swego rówieśnika

Na łąkach wsi Opoka (Lubelskie) trzej pastuszkowie paśli razem bydło, wiodąc ożywioną rozmowę. W pewnej chwili pomiędzy nimi wynikła gwałtowna sprzeczka. Dwu z nich, a mianowicie Judziński i Kowalczyk rzucili się na 15-letniego Stanisława Szota, którego okładać zaczęli kijami. Gdy Szot usiłował wyrwać się z rąk swych prześladowców, Kowalczyk zamierzył się nań prętem żelaznym, wówczas Szot dobył bagnetu i pchnął nim Kowalczyka w plecy, a gdy Kowalczyk próbował jeszcze uciekać — został ponownie uderzony bagnetem w głowę, skutkiem czego zmarł.

Nieletni morderca 16-letni Stanisław Szot stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie i został za tę zbrodnię skazany na umieszczenie w domu poprawczym z zawieszeniem kary na okres lat trzech.

Zwęglone zwłoki stolarza

W pokoju mieszkańca domu starców w Tczewie 75-letniego Alfreda Schleisiera, o północy wybuchł pożar.

Gdy nadbiegła na pomoc służba — cały pokój stał już w płomieniach. W jednej chwili całe urządzenie spłonęło wraz ze starcem, którego zwęglone zwłoki znaleziono po ugaszeniu ognia.

W drodze dochodzenia okazało się, iż pożar spowodował tragicznie zmarły starzec, który udał się na spoczynek z palącym cygarem. Gdy usnął — kawałek zapalonego cygara upadł na pościel i wzniecił ogień, który z taką szybkością rozszerzył się, iż nie zdołano uratować nieszczęśliwego starca z objęć śmierci.

Sztekker ma głos

Walka zapaśników o prawdę

Swego rodzaju sensację wywołało przed niespełna paru tygodniami publiczne oświadczenia niektórych zawodowych zapaśników polskich o machinacjach, które dzieją się za kulisami niemal wszystkich, turniejów zapaśniczych.

Pierwszą bombą była wiadomość o dyskwalifikacji mistrza Polski i świata, Teodora Sztekkera. Niemal w dwa dni później wiadomość druga, dość autorytatywna, bo z Międzynarodowego Zw. Zapaśniczego w Zurychu. Wieść ta brzmiała: „Sztekker przez nikogo nie został zdyskwalifikowany. Owrotnie. Mianowano go ekspertem dla spraw sportu zapaśniczego".

Wreszcie otrzymaliśmy zaproszenie na konferencję. Zapraszającym był Centralny Związek Zapaśników Polskich z siedzibą w Bydgoszczy.

Na wspomnianej konferencji usłyszeliśmy w pierwszym rzędzie o stworzeniu nowego związku ,którego zadaniem ma być zorganizowanie polskich zapaśników a następnie oczyszczenie niezdrowej atmosfery. Słusznie i pięknie. Zkolei poszczególni atleci opowiadali, w jaki sposób padali ofiarami niesumiennych knowań Sztekkera.

Wysłuchaliśmy wszystkiego. Czekaliśmy jednak i na drugą stronę. Było to o tyle trudniejsze, że zainteresowany przebywał zagranicą. Na wieść jednak o napaściach na jego osobę, Sztekker uważał za wskazane przysłać do nas list, który rzuca snop światła na całą sprawę.

List Sztekkera brzmi:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Kłamstwem jest, że związki, austrjacki i włoski mnie zdyskwalifikowały. Związek Francji również nie mógł mnie zdyskwalifikować, ponieważ, wogóle, nie istnieje.

Prawdą jest, że do turnieju w Bydgoszczy, nie chciałem, jako Polak, dopuścić, bowiem urządzony był z ramienia związku niemiecko - hitlerowskiego, a mnie, ze strachu, nie dopuszczono.

Nieprawdą jest, że kiedykolwiek skrzywdziłem olbrzyma Grabowskiego, czy to w sprawach materjalnych, czy na ringu. Świętą prawdą jest to, że wyciągnąłem go, głodnego i obdartego z pod mostu w Poznaniu, wytępiłem na nim robactwo, odziałem go, nakarmiłem i chciałem z niego zrobić „ślicznego" polskiego olbrzyma, aby się go bali i podziwiali. Niestety odszedł ode mnie i został podkładką.

Nieprawdą jest, że jestem „zaległy" cośkolwiek Grabowskiemu lub komukolwiek z zapaśników. Prawdą jest, że niemiecki zapaśnik Kley od dłuższego czasu stracił swą kaucję. Miał się stawić na mecz ze mną i stchórzył, przeto kaucję stracił. Zamiast niego walczył olbrzym niemiecki Hans Schwarz (junior) ze mną w Katowicach i walkę tę po godzinie i 18 min. przegrał.

Prawdą jest, że zanim ogłosiłem wojnę niemieckiemu związkowi zapaśniczemu, zapytałem tenże niemiecki związek zapaśniczy, dlaczego Polak Torno walczy, podając się za Żyda lub Finlandczyka, a pewien polski obywatel za Ukraińca lub Rosjanina i zapaczyłem, że to jest świństwo. A list w którym ja podpisałem się „Heil Hitler — Teodor Sztekker", wogóle nie istnieje. Jest to kłamstwo, na które mogę zareagować tylko przez mego adwokata. Prawdą jest, że dlatego, że od 7-miu lat bronię barw polskich, zagranica i w barwach narodowych 3 razy zdobyłem mistrzostwo Niemiec oraz za brutalne obejście się z niemieckimi zapaśnikami, zostałem wykięty przez niemiecki związek. I prawdą jest, że ja się śmieję z tego związku, bo mam lepszy: dobrą formę, trykoty i buty zapaśnicze oraz najlepszą wyborową publiczność całej sportowej Europy.

Poza tem należę do „Union Internationale de Lutteurs", a obecnie walczę w Zurychu i na karkach Niemców atletów innych narodowości (ale atletów z prawdziwego zdarzenia), dochodzę do finału.

Jestem Polakiem, mam kawałek roli, którą kocham, płacę podatki z pieniędzy, zarobionych zagranicą, w ciężkich zmaganiach i obrażać się bezkarnie nie dam. Sprawę oszczerstw i kłamstw oddaję adwokatowi, a kwalifikacje atletyczne i sportowe panów ze związku berlińskiego i bydgoskiego, mianującego się centralnym związkiem zapaśników polskich, kwestjonuję i przy najbliższej okazji, sprawdzę.

Łącząc sportowe pozdrowienie pozostaję z wyrazami szacunku

TEODOR SZTEKKER

Zurych, 22 lutego 1934 r.

Oszczędności bez sensu

Traci na nich Skarb Państwa i robotnik

Znajdujemy się w fazie gwałtownych oszczędności. Wynikają one poprostu z tego, że nie możemy nie oszczędzać — nie wystarcza nam, brakuje, więc oszczędzamy. O oszczędność troszczy się obywatel, oszczędzają zakłady handlowe i przemysłowe, zagadnienie oszczędności wbija się również klinem w budżet państwa i rozłupuje go.

Kryzys gospodarczy nauczył nas absurdalnej rzeczy — pokracznego oszczędzania. Pod pojęcie oszczędności podciąga się dzisiaj wszystko, co mogło być skonsumowane, a nie zostało. Idąc tą drogą rozumowania, trzebaby dojść do wniosku, że bezrobotny, który odmawia sobie kęsa chleba, bo nie ma go za co kupić, tak że oszczędza. Czy tak jest w rzeczywistości? Nietrudno dać sobie odpowiedź.

Dzisiejsza „oszczędność" ma charakter niezdrowy. Jest oparta na spekulacji! Kiedyś oszczędnością zwało się (i słusznie!) to, co pozostawało po nasyceniu potrzeb życiowych, co, racjonalnie zużyte, tworzyło majątek społeczny. Dziś? Chyba tylko szalony będzie bronił tezy, że człowiek głodny oszczędza, bo nie przyjmuje pokarmu. A, niestety, pod wezwaniem takich „oszczędności" odbywają się obecnie wszystkie redukcje wydatków. **Tłoczą one w coraz większy odmęt nędzy przedewszystkiem ludzi pracy, którzyby te wydatki pośrednio lub bezpośrednio skonsumowali.**

Podczas wojny światowej nosiliśmy bieliznę papierową, ubrania pokrzywiane, trepki na drewnianych podeszwach i było to konieczne, bo fabryki nie produkowały płótna, sukna, a garbarnie skóry. Czy i dziś dla fałszywej idei oszczędności mamy obcasy podkuwać żelazem, a zelówki nabijać gwoździami? Poco? Aby szewc stracił pracę, garbarz odbiorcę, chłop kupca? Aby doreszty zamarły warsztaty pracy i armja głodnych i obdartych przyjęła na sile? Nie! **To są oszczędności bez sensu, wynikające ze spekulacji, zamykającej drogę do dobrobytu, do ludzkiej, kulturalnej egzystencji człowieka cywilizowanego!**

Tego rodzaju posmak mają również „oszczędności", przeprowadzane przez różne „komisje oszczędnościowe". Tak nap. wymyślono ostatnio oszczędności, polegające na tem, że dozwolony jest skup starych butelek po wódce celem powtórnego ich użycia.

Poco? Aby huty szklane nie potrzebowały produkować butelek? Żeby hutnik stracił pracę i powiększył ciężar bezrobocia? Komu to potrzebne? Chyba jednemu pośrednikowi, który na tej tranzakcji zarobi grube pieniądze. Zarobią w sposób niezdrowy jednostki, a stracą tysiące. Przecież takie metody nie prowadzą do gospodarczego rozwoju kraju, do podniesienia poziomu ogólnej pomyślności!

Gdyby jeszcze na tem Skarb Państwa coś zyskał, ale dowiedzionem zostało, że **do tej „oszczędności" będzie musiał rok rocznie dokładać kilka miljonów złotych, te miljony które pochłonie wadliwa w zasadzie organizacja skupu starych butelek i które zgarnie pośrednik!** Zysk więc jest z tej oszczędności taki, że **robotnik straci pracę, państwo zmniejszy sobie źródło dochodów i otworzy się nowe żerowisko dla pośredników, nabijających w stare butelki Monopol Spirytusowy.**

Przeciw temu trzeba założyć protest. Społeczeństwu wystarcza, że legjon bezrobotnych „oszczędza". Na spekulatywną produkcję świeżych bezrobotnych nie pora! Pragniemy rzetelnych oszczędności? Skasujmy nieprodukcyjne komisje oszczędnościowe!

Zdz. W.

NIEZWYKŁE MROZY W NOWYM JORKU

Nowy Jork nawiedziły w bieżącym miesiącu fale niezwykłych mrozów. Temperatura dochodziła do —35 stopni, t. j. do poziomu nienotowanego od lat 64.
Na zdjęciu studenci uniwersytetu w Brooklin z odmrożonemi uszami i nosami oczekują w kolejce na zabieg lekarski.

Przez miłość do zbrodni

Nowa burza nad Antoniewiczem

W pożyciu Antoniewiczów zaczęło się zwolna coś psuć. Jakkolwiek żona dla świętego spokoju zachowywała się jeszcze spokojnie, głos zwolna zabierała teściowa. Jakkolwiek dawał on pieniądze na utrzymanie domu, czyniono mu ciągle wyrzuty, iż jest ciężarem, że nie umie postępować po męsku i t. d.

Antoniewicz cierpliwie znosił wszystkie szykany, a nawet kilkakrotnie próbował rozmawiać z Ławniczakową na temat urządzenia sobie przyszłego życia. Chciał on zakupić meble i urządzić mieszkanie, aby raz wreszcie zacząć dorabiać się na swojem.

Niestety wrogo ustosunkowana do Stanisława teściowa, nie chciała nawet słyszeć o tem, aby zięciowi przyjść z pomocą. Jej jedynem marzeniem było tylko pozbyć się Antoniewicza, na którego poprostu nie mogła patrzeć.

Cóż więc dziwnego, że w takiej atmosferze nieszczęśliwy małżonek zaczął tracić nerwy. Symptomaty dawnej choroby wracały znowu, nie panował on już nad sobą i przy lada prowokacji wszczynał awanture.

Ogólne naprężenie spotęgowało się jeszcze z chwilą, gdy Antoniewiczowa, również podburzona przez matkę, zaczęła wobec męża przybierać zdecydowanie wrogie stanowisko.

Piekło rosło z dnia na dzień. Zresztą pięknej Marysi znowu uśmiechało się swobodne życie, bez krępowania ze strony dręczącego ją, nie bez powodu, zazdrosnego małżonka.

Nadeszła wreszcie chwila decydująca. Doprowadzony do ostatecznej pasji Antoniewicz rzuca dom żony, nieomal wypędzony z niego i przenosi się do swej siostry. Boryka się z myślami, nie wie co począć, popada z krańcowości apatji w krańcowość szału, aż wreszcie rzuca posadę w warsztatach kolejowych i gotuje się do nowej drogi w świat.

Za kilka dni jedzie już na nowe koleje życia do Francji. Był to rok 1929-ty. O tem napiszemy jutro.

Kochanek w opałach

(S. F.) O rozluźnieniu obyczajów wśród powojennej młodzieży mówił obszernie w Sądzie Grodzkim p. Abram T. oskarżony o pobicie w swej własnej sypialni p. Leona Holcberga.

— Czy to kto widział, proszę Sądu — mówił pan T. pełen oburzenia — żeby młody człowiek siedział w towarzystwie kobiety zupełnie nago i ja na dodatek gryzł w nogę?

W świetle opowiadań pana T. sprawa przedstawiała się następująco:

Gdy pewnego wieczora grudniowego wszedł do sypialni zastał swą małżonkę w towarzystwie zupełnie rozebranego p. Holcberga.

— Gościnna jesteś, psiakrew — syknął pan T. pod adresem żony. — Tak gorąco przyjmujesz gości, że się muszą rozbierać? Gdzie ty masz wstyd, gdzie? Przy tobie siedzi goły facet i ty nic nie mówisz?

— Jakto nic nie mówię? — oburzyła się pani T. — Żebyś ty słyszał, jak ja krzyczałam jeszcze dziesięć minut temu?

— Dlaczego? — zaniepokoił się pan T.

— Bo ten pan mnie ugryzł w nogę, że myślałam, że się wścieknę. Patrz jeszcze ślad jest.

Na widok śladu zębów na nodze swej małżonki, cały gniew p. Abrama skierował się na drapieżnego kochanka.

— Ty, łobuz psiakrew! — ryknął. — Żonę mnie będziesz gryz? Za pluskwę pójdziesz być w moim domu i mnie gryźć domowników? Swoją własną żonę gryź! Swoje ciocie gryź! Swoje kamienie żółciowe gryź, nachalnik! Ale moja żona dla ciebie nie jest orzech do gryzienia!

— Sie zepsuło światło i ja ugryzłem ze strachu! — tłumaczył się speszony p. Leon.

— Ze strachu? I rozebrałeś sie pan też ze strachu?

— Jakbyś pan zgadł. Sie bałem, że będzie pożar i że ubranie się na mnie zapali!

Ale pan T. nie dał wiary temu tłumaczeniu i tak laską zaczął okładać p. Leona, że ten w adamowym stroju musiał uciekać na schody i schronił się dopiero w dyżurce dozorcy, gdzie przesiedział aż do rana. Dopiero dzięki interwencji policjanta pan T. wydał ubranie p. Holcberga.

Sąd mając na uwadze uczuciowe tło sprawy skazał pana T. tylko na 50 zł. grzywny.

Coś dla Pani!

Moda znów przywróciła do łaski kolczyki. Nie są to jednak kolczyki zwykłe, lecz modne klipsy. Pani nosi dwa klipsy w uszach, jako kolczyki, trzeci zaś zdobi suknię.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Sławne zespoły jazzowe. 12.55 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Muzyka salonowa. 16.20 Pieśni. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Recital Bronisława Ciechanowskiego. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 8.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka z kawiarni „Italja". 18.40 „Historyk literatury a krytyk". 10.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 18-ty Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21.15 Feljeton p. t. „Ogrody za szybą". 21.30 Muzyka lekka. 22.00 „20 minut w Hiszpanji". 22.30 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

RECITAL RADJOWY PAWŁA LEWIECKIEGO

W poniedziałek dn. 26. II o godz. 17.15 wystąpi w studjo Polskiego Radja utalentowany pianista i kompozytor, profesor Konserwatorjum Warszawskiego, Paweł Lewicki. Krótki program składa się z drobnych utworów Bacha, Remeau, Mozarta, Modtnera, Rachmaninowa i Ljapunowa.

Wesoły Kącik

SOLIDNE ŻYCIE

Siedząc z przyjaciółmi przy wódce, co pół godziny pan Kawka spoglądał na zegarek i zawsze mówił to samo:

— No, już czas na mnie do domu. Żona czeka. Znów się żołądkować będzie, że niesolidne życie prowadzę.

— Posiedź jeszcze — namawiali go koledzy.

Pan Kawka wzdychał, chował zegarek i siedział, i nigdy przed czwartą nad ranem nie mógł wrócić do domu.

A nazajutrz ciążyła mu głowa nie mógł wstać i spóźniał się do pracy.

Aż wreszcie, pewnego razu zbrzydły mu ciągłe awantury żony i postanowił zmienić tryb życia.

— Od dziś — powiedział sobie — rozpocznę solidne życie. Będę wcześnie kładł się i wcześnie wstawał.

I rzeczywiście wieczorem wrócił przed jedenastą. Żona już spała, więc pan Kawka położył się cichutko do łóżka i zasnął.

Obudził się o siódmej w świetnym humorze, świeżutki i wypoczęty.

— Swoją drogą — myślał — stara ma rację. Solidne życie dobrze robi. Bardzo przyjemna rzecz.

I cichutko wyszedł do łazienki, żeby się wykąpać.

— Wykąpię się, — marzył sobie — usiądę do śniadania, jak gdyby nigdy nic.. Baśka się zdziwi, że tak wcześnie wstałem... Ale się kobieta ucieszy... He, he, he!..

Wszedł do wanny i pluskając się radośnie układał sobie przemówienie do żony.

— Powiem jej, że od dziś tak codziennie będzie.. He, he, he! Frajdę będzie miała babina, rozmigdali się, chwalić mnie zacznie...

Nagle skrzypnęły drzwi łazienki. Ukazała się zaspana twarz pani Kawkowej.

— Dzień dobry Basiuniu — uśmiechnął się radośnie pan Kawka.

Małżonka zgrzytnęła zębami i sapnęła gniewnie.

— Już ci mało moczymordo o czwartej wracać? O siódmej nad ranem przychodzisz?

— Ależ Basiuńciu!.

— Milcz! Znam ja te twoje oljackie wykręty!.. Ty opiju wstrętny! Wstydu nie masz! Kto to widział, żeby o siódmej wracać? Ale ja ci tego draniu nie daruję!

I na łysą głowę pana Kawki spadła trzepaczka.

Humor pana Kawki prysnął. W ponurym nastroju wylazł z wanny.

— Djabła warte całe solidne życie! — mruknął. — Cholera z tem rannem wstawaniem!

I nazajutrz pan Kawka, jak zwykle wrócił o czwartej.

Napoleon Sądek.

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

— Wątpię, bo przy mnie prosiła ojca, żeby ją zaprowadził na grób matki, na co on odparł szorstko, że może innym razem. Musi być podły człowiek. Zresztą, jakżeż mógł uciec od ciebie, tak dobrej, kochanej żoneczki?.. — rzekła Brelska do Ireny.

— Wcale nie byłam dobra. To wszystko moja wina. Teraz zato pokutuję...

— Wróci jeszcze do ciebie....

— O, nie... Zresztą, już jabym nie chciała. Zbyt wiele złego mi zrobił. O, nienawidzę go głęboko!...

Pokazała na portret zmarłego hr. Prawdzica i rzekła:

— Już chociażby przez pamięć dla tego człowieka, najlepszego i najidealniejszego na świecie, nie będę już nigdy do nikogo należała... Chciałabym cię prosić o jedno: gdybyś się dowiedziała, że Krysia znów jest w Warszawie, uczyń wszystko możliwe, abym mogła się z nią zobaczyć...

— Owszem... ale czy wróci i kiedy?

— Wszystko jedno... Przyrzeknij mi to tylko... błagam cię...

— Sama jestem matką, więc cię rozumiem. Uczynię wszystko, czego zechcesz...

— Ale błagam cię... ani słowa o tem nikomu!...

— Nie bój się...

Pocałowały się serdecznie na pożegnanie.

— — — — — — — — —

Rajewska postanowiła coś wydobyć ze Steni. Wzięła ją do siebie na pogawędkę. Lecz niewiele się dowiedziała. To tylko, że Aniela namówiła Stenię do wspólnych wycieczek kajakowych... że Stenia koresponduje ze Zbyszkiem Kobialskim, który ma już wkrótce przyjechać...

Wtem weszła Aniela i powiedziała, że trzeba kogoś posłać do hrabiny Borycz-Lurskiej z modelami. Postanowiono posłać tam — Stenię... Grześ miał nosić za nią pudła...

Niestety, hrabina opóźniła swój przyjazd ze wsi. Przypadkowo ujrzał natomiast Stenię hrabia Ryszard... Spojrzał i...

...powiedział tylko:

— Gdy tylko żona przyjedzie, zawiadomię magazyn...

Bo skądże mógł poznać? Po tylu latach!..

— — — — — — — — —

Tymczasem Krysia z Pajkowskim spiskowali pocichu nad powrotem do kraju. Coraz częściej o tem wspominali przed Radeckim niby przypadkowo.

Wyciągali go na rozmowy. Wkońcu okazało się, że właściwie każdy pragnąłby jednak wrócić do kraju.

— Dla ciebie to najkonieczniejsze — rzekł Pajkowski Radeckiemu.

— A to dlaczego?

— Przecież tu chyba nie będziesz szukał męża dla panny Krysi? Nie wydasz jej chyba za „cow-boy'a".

Jeden przed drugim niebardzo się przyznawał, ale ostatecznie wszyscy zgodzili się na jedno: trzeba wracać.

Kupcy się znaleźli. Zlikwidowano wszystko i oto 1 września cała trójka wyruszyła w drogę.

Przed wyjazdem jeszcze Radecki napisał żonie:

„Stało się...

Tęsknota za krajem zwyciężyła...

Wracam więc i zamieszkam w Dzikowie. Ty mieszkasz w Bukowcu .Tak czy inaczej nie obejdzie się, zapewne, bez tego, żebyś się nie zetknęła z Krysią.

Otóż chciałbym do tego nie dopuścić. I gdyby miała poczuć do Ciebie choć najmniejszą sympatję, wyrzekłbym się jej na zawsze. Zresztą, wiedz, że gdyby Cię poznała, uchodziłbym w jej oczach za kłamcę, a tego sobie nie życzę. Jeżelibym zaś musiał się z tego kłamstwa przed nią usprawiedliwiać się, nie cofnę się przed powiedzeniem, co mnie do tego kłamstwa skłoniło i kim była jej matka.

Zdawało mi się, że już nigdy nie wrócę do kraju, z którego uciekałem z hańbą niezmytą na czole.

Niestety, tak się złożyło, że wracam.

Starajże się, żebyśmy się nigdy więcej w życiu nie spotkali, bo będzie to zgubą dla nas obojga, uprzedzam Cię..."

List ten wywarł na Irenie piorunujące wrażenie. Ogrom nienawiści miażdżył ją...

Była w swojem prawie. Przecież to jednak jej córka...

Pocieszała się myślą:

— Brelska przyrzekła, że mi pomoże... Jakoś to się zrobi. Zresztą, o Krysię jestem już spokojna... Wiem, że żyje, że opływa w dostatki... Postaram się z nią pomówić... Przyznam się szczerze do wszystkiego i chyba odzyskam jej szacunek... Ale Rysia... Rysieńka... Co się z nią dzieje?

— — — — — — — — —

„Pułaski" dojeżdżał do Gdyni.

Pajkowski, nieco markotny, rzekł Krysi:

— Już wkrótce rozstaniemy się...

— Chyba nie tak zaraz... Mamy się zatrzymać u pańskiego przyjaciela hrabiego Brelskiego.

— Ale potem...

— Ha, trudno...

— O, bardzo, bardzo trudno...

Odeszła od niego, bo nie wiedziała, co powiedzieć. Pobiegła do ojca. Jeżeli Pajkowski był zafrasowany i ponury, to ojciec wyglądał, jakby szedł na ścięcie. Na jej pytania dawał odpowiedzi wymijające. Wreszcie wykrztusił:

— Bo obawiam się, że stracę twoją miłość ku mnie...

— Czegoście się na mnie wszyscy uwzięli? Przecież jesteście moimi najbliższymi. Ani ciebie nie przestanę kochać, tatusiu, ani pana Pajkowskiego — lubić... Co was ukąsiło obu?

— Niestety, nie mogę ci powiedzieć, co mnie trapi... i dlaczego wogóle przybyłem do Ameryki... Prędzej czy później będę ci musiał ujawnić tę wielką moją i bolesną tajemnicę, ale nie dziś jeszcze, nie dziś... Nie myśl tylko, żebym popełnił coś, coby nie licowało z moją czcią. Przyrzeknij mi narazie tylko, że gdybyś usłyszała coś, coby wzbudziło w twej duszy jakieś wątpliwości i podejrzenia, przyjdziesz do mnie odrazu i szczerze wyznasz wszystko. A wtedy już ja ci dokładnie całą sprawę wyjaśnię... Jeżeli chcesz, żebym odzyskał spokój przyrzeknij mi to...

— Ależ najchętniej!...

— Pamiętaj o tem, dziecinko, bo mój powrót do kraju otwiera rany niezabliźnione... Będzie mi to wszystko bardzo bolesne... Od ciebie zależy mój spokój...

— Więc jest zapewniony!...

Gdy przybyli do brzegu i posilali się w gdyńskiej „Riwjerze", napawając się dawno nie kosztowanemi polskiemi potrawami, Pajkowski rzekł Krysi:

— A ja jednak będę żałował naszych wieczornych pogawędek pod niebem Ameryki.

— Czyż nie możemy ich prowadzić również pod naszem polskiem niebem?

— Czasu nie starczy dla mnie starego... Będzie pani tak oblegana przez młodzież...

— Jakoś to będzie — odparła Krysia i, wznosząc kieliszek wina, zawołała: — Oby nam się dobrze działo w najmilszej na świecie, kochanej, jedynej Polsce!...

Obaj mężczyźni podchwycili ten toast i ucałowali się z dubeltówki.

Ale... czy będzie dobrze?

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

— Policja! — usłyszałam głos Wawrzka z za drzwi. Otwórz!

Wszyscy trzej spojrzeli na siebie. Józio wolnym krokiem podszedł do mnie.

— Zawiadomiłaś glinów? — zasyczał mi w same ucho.

Przycisnęłam Lusinka do piersi i potrząsnęłam głową przecząco.

— Jak swego synka kocham, nie mówiłam policji!

— Otworzyć? — szepnął Kubełek.

— Ty otwórz, my gramy — rozkazywał Józio. — Ty się kładź spać — zwrócił się do mnie. — Ale jeśli słówko piśniesz! — błysnął na chwilę nożem, który natychmiast schował do kieszeni. — Najpierw twemu bachorowi grdyczkę podetnę! Pamiętaj! Otwieraj, Heniuś!

Franek i Józio natychmiast znaleźli się przy stole z kartami w ręku, jakby już conajmniej grali od paru godzin. Czapki poszły w kąt. Franek ściągnął marynarkę i siedział w samej koszuli. To samo zrobił Kubełek. To wszystko trwało najwyżej parę sekund. A tymczasem Wawrzek awanturował się za drzwiami i walił w nie coraz mocniej.

— Otwierać, bo drzwi wywalimy! — wołał.

— Otwórz im, do cholery! — syknął Józio.

Pogroził mi jeszcze raz i dał znak, żebym się kładła.

Położyłam się. Drżałam cała, nie wiedząc, jak się zachować. Jeśli wejdzie Wawrzek z policją, powiedzieć prawdę, czy nie powiedzieć?

— Może nas wszystkich aresztują — pocieszałam się. — a wtedy w komisarjacie powiem prawdę, byle nie przy nim, bo ani się spodzieję, kiedy zamachnie się nożem i zamorduje moje dziecko!

Aż mi zimny pot wystąpił na czoło. Serce waliło mi jak młotem, kiedy słyszałam, jak zgrzyta klucz w zamku, jak się otwierają drzwi, jak Kubełek piskliwie woła:

— Czego się pan pcha, do ciotki Anielki? Dokąd się pan wtryniasz, co? No, czego?

Rozległo się jakieś szamotanie, tupot kroków i na progu stanął Wawrzek sam jeden!

Franek i Józio podnieśli z nad kart głowy i wpatrzyli się w niego.

— Ehe! Jak się mamy? — zawołał nagle Józio. — To my się znamy! To osoba teraz władzę zaiwania?

— Nie znam was wcale — mruknął spokojnie Wawrzek. — Niech się pani ubiera i idziemy — zwrócił się do mnie. — Ma pani czem okryć dziecko?

Zerwałam się z łóżka, nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć. Z Wawrzkiem nie było ani jednego policjanta!

— Kładź się, Tola! — krzyknął Józio i wstał wolno od stołu.

Zrobił krok w stronę Wawrzka.

— A dokąd to pan zabiera moją kobietę, co?

— Siedź, łobuzie, spokojnie! — odezwał się Wawrzek. — Nie do ciebie mówię. Niech się pani ubiera. A kto będzie chciał przeszkodzić wyjść tej pani, niech przedtem pomodli się, bo więcej już dnia Bożego nie zobaczy.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się jakoś nieszczerze Józio, a twarz mu się wykrzywiła, oczy błysnęły jak u wilka. — To jest mój dom! Wynocha stąd i to zaraz!

Podszedł do Wawrzka, trzymając rękę w kieszeni.

Już nawet nie wiedziałam dobrze, co się ze mną dzieje. Byłam pewna, że za chwilę wyjmie nóż i zabije Wawrzka! Chciałam coś krzyknąć, a miałam usta jak zamurowane. Głos uwiązł mi w gardle.

Nagle zobaczyłam, że Józio wyjmuje rękę z kieszeni, a w ręku trzyma coś błyszczącego.

Nóż!

— Jezu! — krzyknęłam.

Ale jeszcze prędzej, niż ja krzyknęłam, Józio poleciał od Wawrzka przez cały pokój, huknął sobą o ścianę i upadł jak długi na podłogę.

Franek i Kubełek krzyknęli coś.

W pokoju zakotłowało się. Ujrzałam na chwilkę wielką, jak łopata, rękę Wawrzka, która mignęła w powietrzu i z głuchym gruchotem spadła na głowę Franka, kiedy ten od stołu rzucił się na Wawrzka. Domyśliłam się tylko, że Franek chciał uderzyć swoim łbem w brzuch Wawrzka i nie zdążył!...

Spojrzałam w stronę Józia.

Opierając się ręką o ścianę, podnosił się. W drugiem ręku trzymał nóż. Oczy miał wlepione w Wawrzka, wybałuszone, usta otwarte, jakby się bardzo dziwił. Wawrzek stał na tem samem miejscu, trochę nachylony, łypiąc oczami na wszystkie strony.

Spojrzał ku mnie. Kiwnął głową, pokazując mi drzwi.

A ja stałam, nie mogąc zrobić kroku, drżałam tylko cała, tuląc do siebie Lusinka, który wielkiemi oczkami, przestraszony patrzał na Wawrzka.

Dalszy ciąg nastąpi.

Riwjera w pełni sezonu

(Korespondencja własna)

Świetna tradycja karnawałów nicejskich, podtrzymywana wytrwale przez władze municypalne miasta, błyszczy jeszcze przepychem słynnego „Cortege" i „Bataille des fleurs", ale brak jej ognia wewnętrznego i przedewszystkiem brak dopływu mas bogatych cudzoziemców, którzy swa walutą podsycali splendor uroczystości. Wielki sezon pozostał sezonem hałaśliwych i wesołych zabaw, roztańczonych tłumów ulicznych, wszystkiego, czemu gazety miejscowe nadają tytuł „Nice en liesse", ale finansowo nie przedstawia się to różowo. Pokoje, apartamenty i wille są nawet w sezonie największego stosunkowo zjazdu w ogromnej ilości do wynajęcia, ceny utrzymują się na niskim poziomie sezonu martwego, ponieważ obniża je silna konkurencja.

Komitet uroczystości, przygotowujący przyjęcie księcia karnawału, wystąpił w tym roku z bogatym programem zabaw. Barwne dekoracje uliczne pokryły 5000 metrów kwadratowych powierzchni, 50 tys. lamp i 500 reflektorów oświetlało je wieczorem. 500 głośników krzyczało i śpiewało z narożników ulic. Pochód masek i ukwieconych wozów przedstawiał widok barwny i malowniczy. Wysiłkom ludzi sprzyjała wspaniała pogoda, czyniąca z karnawału rozrywek i tańców, karnawał blasku i ciepła, pozwalającego na kąpiele morskie w pełni zimy.

I mimo wszystko ci Anglicy, na których liczy się najwięcej, Anglicy, których wypędza z ojczyzny dokuczliwy klimat, dla których urządza się wystawę malarstwa angielskiego, regaty i zawody sportowe — nie dopisali.

W sąsiedniem Cannes sezon, którego sygnałem rozpoczęcia jest dorocznie przyjazd króla duńskiego, Chrystjana X, dopisał nieco lepiej. W „Ambassadeurs" występuje Romoe Silva i jego brazylijska orkiestra, w music-hall'ach tańczy Earl Leslie i śpiewa Frehel, a w kasynie „Prive" wielcy potentaci ryzykują fortuny. Na avenue de la Croisette — rewja sukien i kostjumów wielkich magazynów. W „Salons de the" i na polu wyścigowem spotyka się ich Wysokości: arcyksięcia Franciszka Józefa Habsburga, księcia Mohameda Buhanedin'a, księcia Piotra Czarnogórskiego, „Mr. G." — bardziej znanego jako króla Szwecji, oraz Tristana Bernarda i jego brodę. Obok gwiazd z urodzenia, gwiazdy talentu: w ocienionej willi „Enchantement" Rudyard Kipling odpoczywa po męczącym klimacie tropikalnym.

Wszystkim przygrzewa wiernie słońce południa, wszystkich cieszy błękit morza i beztroski nastrój wypoczynku, tłumiący bolesne odgłosy wypadków światowych.

Modne i ładne

Na pewno znajdziemy w domu jakieś ścinki, jakieś resztki od sukien. Z tych „niepotrzebnych" pozornie kawałeczków zrobimy śliczne i bardzo modne obecnie wykończenia do sukien, lub też t. zw. ślimaczki, które będziemy nosiły pod płaszcz zamiast szalika.

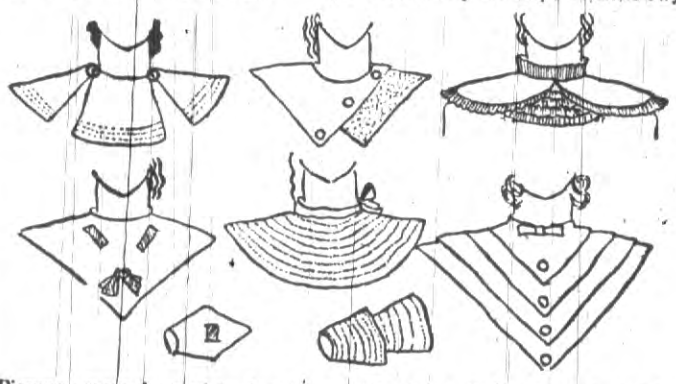

Pierwszy rysunek przedstawia właśnie taki modny, elegancki kołnierzyk. Składa się on z 2-ch części: okrągłego kołnierza i jakby odciętego przodu. Kołnierzyk ślicznie będzie wyglądał z białego satin, lub białego, czy kolorowego artificiel. Na brzegu — stebnówka potrójna, błyszczącym, grubym jedwabiem, co jest obecnie b. modne. Spięcie z 2-ch guzików. Sąsiedni model może być również wykonany z satin, lub artificiel, lub też srebrnej, czy złotej lamy (b. modne). Może być zrobiony z materjału w 2-ch odcieniach (np. 2 odcienie błękitnego), lub też z jednego materjału, użytego na błyszczącą i matową. Bardzo miły i twarzowy będzie żorżetowy lub crepe de chine'owy z falbankami. Prosty w kroju kołnierzyk z przewlekaną wstążką — przyozdobi pięknie naszą suknię codzienną. Strojniejszą suknię — możemy przystroić i zmienić nie do poznania pięknym kołnierzem — pelerynką z białego lub kolorowego satin, przybranego stebnówkami. Ostatni model — to śliczny „ślimaczek" z jedwabiu lub cienkiej wełenki, który nosić będziemy pod pod płaszcz zimowy i wiosenny.

Nowa Europa Radjowa

NA FALACH DŁUGICH

Nowy plan podziału fal europejskich opracowany przez konferencję w Lucernie, a niedawno wprowadzony w życie, nie poprawił sytuacji zwłaszcza w dziedzinie fal długich, przyczem interferencje nie zostały przezeń usunięte.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się jak następuje: Stambuł zmienił nieco długość swojej fali, przechodząc na częstotliwość 186 kc.s; odbiór Zeesen o częstotliwość 191 kc.s jest do godziny 9-ej rano dość słaby; Lahti (Finlandja) interferuje w odbiorze Radio-Paris, która działa na tej samej częstotliwości 167 kc.s, przyznanej stacji finlandzkiej. Ponadto Lathi, która pracowała dotychczas zaledwie do godziny 9—10 wieczorem, nadaje ostatnio do północy, przedłużając tem samem interferencję w odbiorze Radio-Paris. Angory nie można dotychczas ustalić na fali 1500 mtr. wspólnej z falą Daventry. Do godz. 7-ej popołudniu odbiór Zeesen jest nieco przygłuszony przez jedną ze stacyj tureckich, stosującą częstotliwość 193 kc.s, którą dawniej stosowała Angora. Oslo oddaliło się o jeden kilocykl, prawdopodobnie w tym celu, aby zwiększyć odalenie z Leningradem, który pracuje z częstotliwością 245 kc.s.

NA FALACH POLSKICH

Ostatnio zmiany fal, a zwłaszcza nie zastosowanie się niektórych radjofonij do ogólnego planu, spowodowały spore komplikacje w dziedzinie odbioru fal polskich. Dotychczas jeszcze nie została usunięta interferencja Mińska który utrzymuje się na fali 1442 i przeszkadza odbiorowi Warszawy na fali 1415 mtr. Również od zachodu odbiór Warszawy napotkał na pewne zakłócenia ze strony radjostacji Wieży Eiffla.

Powodem zamętu jest jednak przedewszystkiem niezastosowanie się niektórych stacyj do późniejszych poprawek amsterdamskich, opracowanych przez arbitra belgijskiego. Powstała wskutek tego niepożądana dwutorowość; stacje, które miały przyjąć poprawki inż. Braillarda, wolały przejść na fale wyznaczone im przez Lucernę. Wskutek tego niektóre silne stacje znalazły się na tych samych falach, co nawet przy znacznem oddaleniu utrudnia pracę obu stronom, podobnie, jak utrudnia ją stacjom pracującym na falach zbliżonych, ale niezbyt od siebie terenowo oddalonych i stosujących wysoką moc w antenach.

NOWA KONFERENCJA RADJOWA W GENEWIE

Dnia 26-go lutego rozpocznie się w Genewie konferencja Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, której Komisja Techniczna załatwi ostatecznie sprawę przeszkód w odbiorze w związku z ostatnią zmianą fal stacyj europejskich, dokonując koniecznych poprawek i uzupełnień. Interesy radjofonji polskiej na konferencji tej reprezentować będzie dyrektor naczelny Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec.

Czytajcie najweselszy tygodnik humorystyczny „Wesołe Wiadomości"
Cena 10 gr.

Pamiętnik chłopa

Około 500 prac z całego kraju

Rozpisany przez instytut gospodarstwa społecznego konkurs na pamiętnik chłopa, przyniósł obfite rezultaty. Ze wszystkich stron kraju około 500 chłopów nadesłało swoje pamiętniki. Najwięcej pamiętników nadeszło od chłopów z Małopolski zachodniej i Kongresówki, po kilkadziesiąt prac napłynęło od chłopów z b. zaboru pruskiego i z Kresów Wschodnich.

Nadesłane prace są obecnie w opracowaniu, poczem przedstawione będą sądowi konkursowemu, który przyzna nagrody autorom najciekawszych pamiętników. Przyznanych będzie 11 nagród, a mianowicie jedna w kwocie 100 złotych, dwie — po 50 złotych, ośm — po 25 złotych.

Zaznaczyć należy, iż rozpisany swego czasu przez instytut gospodarstwa społecznego konkurs na pamiętnik bezrobotnego przyniósł około 800 prac. Nadesłanie około 500 pamiętników przez chłopów świadczy chlubnie o postępach uświadomienia na wsi polskiej, która z natury rzeczy żyje poza tempem życia miejskiego. Wśród nadesłanych przez chłopów pamiętników niema ani jednego, pisanego w języku niepolskim, wśród pamiętników bezrobotnych było kilkanaście pisanych w językach mniejszości narodowych.

Jak nas informują, niektóre z nadesłanych pamiętników są nie zwykle interesujące i stanowić będą ciekawy materjał zarówno dla socjologów, jak i dla działaczy ludowych. Wybrane pamiętniki chłopów będą ogłoszone w druku.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Luś z Wilna

przejął się bardzo listem pochodzącej z tegoż miasta p. „Zo-Fi", narzekającej, że ma szczęście poznawania samych tylko żonatych, i zapragnął ją pocieszyć. Tak o to usilnie prosi, że postanowiliśmy udzielić mu tej możliwości i zamieszczamy jego apel:

„Każdego z nas spotyka na każdym kroku moc bolesnych niespodzianek, ale z tego jeszcze by najmniej nie wynika, żeby narzekać, rozpaczać i upadać na duchu. Panna umiejąca panować nad sobą, posiada tem samem niezawodny środek obrończy przeciw uwodzicielom. Ponieważ poza tem, sądząc z listu Pani, jest Pani pełna wdzięku kobiecego, posiada ładną figurkę i miłą twarzyczkę, nie widzę doprawdy najmniejszego powodu do lęku przed staropanieństwem.

Zresztą, mojem zdaniem, lepsze samotne życie bez bólu, łez, mąk, poniżenia i innych przykrości, doznawanych od niegodziwego i podłego męża, będącego niekiedy bestją w ludzkiem ciele, niż związanie się dozgonne z jednostką ujemną. Niema nic gorszego, aż małżeństwo niedobrane. Ci żonaci, którzy do Pani lgną, to z pewnością pożałowania godni mężowie podłych żon, którzy w towarzystwie Pani pragną bodaj by na chwilę zapomnieć o swej ciężkiej doli. Czyż można ich potępiać? To są tylko nieszczęśliwi. Proszę być o siebie spokojną. Posiada Pani skarby duszy i ciała, które z pewnością pociągną niejednego jeszcze uczciwego mężczyznę.

Nie wszyscy przecież myślą jedynie o rozkoszach zmysłowych. Są i tacy dobrzy panowie, których pociąga w kobiecie wartość człowieka, skarby duszy, rozumu, dobroć, wdzięk postaci kobiecej. Zmysły są oczywiście, bardzo ważne w życiu ludzkiem, ale dla ludzi zdrowo myślących nie są bynajmniej wszystkiem.

Narzeka Pani na „samców"? Zgoda. Ja ich również niezbyt szanuję. Rozumiem też, że kobieta, wychowana w dobrobycie, wśród radości i pieszczot, otoczona dobrym przykładem życia moralnego, pragnie doznawać tegoż również w małżeństwie. Dużo ciepła, troskliwej opieki, pocałunków, dobrych i miłych słów — to przecież świat młodej dziewczyny, dojrzałej panny i nawet starszej pani.

Przeżycia osobiste Pani nie powinny odstraszyć nikogo. Kobieta w pogoni za złudą szczęścia, nie liczy się z niczem, byle wreszcie to szczęście schwytać. Myśli sobie: może to właśnie ten, bo ładnie ubrany, a może tamten, choć mniej zewnętrznie pociągający, będzie jeszcze szczęściem? Ludzi się od kolebki do trumny, niekiedy nigdy szczęścia nie zaznając. Wyczuć zły wybór, zrozumieć to i cofnąć się wporę — to rzadka umiejętność w normalnej zresztą, walce płci o miłość, o tę przepotężną dźwignię dobra i zła. Nie wolno się zrażać i złorzeczyć na swój „pechowy" los. Iść śmiało dalej naprzód z dumnie wzniesioną głową. Trzeba łamać przesądy ludzkiej w godziwy sposób walczyć o swoje szczęście, do którego każdy człowiek ma prawo. Niech się martwi osioł. Ma duży łeb. Trzeba przyznać, że p. Luś ma wiele niezbędnej trzeźwości życiowej.

P. G. H. z Wilna

poczuł się urażony listem uroczych wilnianek, pp. Zosi i Irki, które wyraziły wstręt do „cywilów", a narzekały na brak szczęścia do wojskowych. P. G. H. pragnie udzielić fachowych wskazówek pp. Zosi i Irce, a jako człowiek miejscowy, ma ku temu więcej możliwości, niż my, udzielmy mu więc głosu:

„Jako sam wojskowy, dziwię się doprawdy pp. Zosi i Irce, że są takie nieporadne. Chcecie zawrzeć znajomości z wojskowymi? Nic łatwiejszego: idźcie pod bramę koszarową do 4-go pułku ułanów, lub do 6-go na Antokol, ale najlepiej tam, gdzie są jednocześnie pułki 1-szy i 5-ty. Będziecie miały odrazu dwa pułki, no i większy wybór. W niedzielę po obiedzie wszyscy żołnierze wychodzą na miasto, będziecie więc miały ogromny wybór i którykolwiek „sałdafon" Wam się będzie podobał, tego sobie fasujcie.

Zarazem zaś nie potępiajcie „cywilów", bo każdy wojskowy musiał przecież kiedyś być „cywilem" i może nim znów w każdej chwili zostać."

Trudno odmówić fachowej rzeczowości wywodom p. G. H. przypuszczamy więc, że zostaną przez pp. Zosię i Irkę należycie ocenione, a zarazem zrehabilitują w ich oczach wileńskich wojskowych.

„Cavanti" z Wilna

jest smętnym rycerzem, narzekającym na „sztuczność" niewiast, które poznaje. Gorzej, nawet, twierdzi, że wnet po poznaniu, go kobiety okłamują go i unikają. Powodów ku temu nie widzi. Twierdzi bowiem o sobie, że jest miły, sympatyczny, interesujący, gra, śpiewa, tańczy, umie zabawiać... Prosi o radę...

Przykro mi to Panu powiedzieć, ale jeżeli Pan tak samo przemawia do poznanych niewiast, jak Pan pisze, to... już ja im się nie dziwię... Umyślnie nie przytaczam dosłownie listu Pana, bo mi wstyd za Pana. Właśnie list Pański jest bardzo sztuczny, napuszony, nieszczery, porywa się Pan na zwroty, których Pan nie rozumie i jest Pan niezgośnie zmanjerowany. Mówię to Panu szczerze i otwarcie, nie jako zarzut nawet, poprostu stwierdzam bezstronnie, jakie wrażenie wywiera list Pański. Jak najprzykrzejsze.

Otrzymuję często listy, pisane nieudolnie, ale prosto i szczerze. Mam dla nich wiele szacunku. Pan zaś liznął tu i owdzie trochę wykształcenia, ale nawet ta odrobina wywołała w Panu już jakiś pazerski przesyt. Nic dziwnego, że kobiety unikają Pana, jak ognia, okłamują, aby móc się wykręcić od towarzystwa Pana i są nieszczere dla Pana, bo nie wyczuwają szczerości z Pańskiej strony.

Ma Pan jakoby dopiero 21 lat. Jest jeszcze czas na poprawę. Zaznacza Pan, że Pan idzie do wojska na jesieni. Z Panem Bogiem! Wojsko, to cudowny lek dla takich typków, jak Pan. Nic innego lepiej Panu nie zrobi. A po powrocie z wojska — pogadamy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Konflikt w P.Z.L.A.

Burza wśród lekkoatletów białostockich

Jak swego czasu podawaliśmy na walnem zgromadzeniu Polskiego Zw. Lekkoatl. doszło do poważnego konfliktu między delegatem okręgu białostockiego a zarządem PZLA, przyczem delegat Białegostoku domagał się unieważnienia terminarza mistrzostw Polski i przyznania głównych męskich mistrzostw okręgowi białostockiemu (a nie poznańskiemu).

Gdy następnie, po walnem zgromadzeniu, zarząd PZLA ponownie przyznał mistrzostwa męskie okręgowi poznańskiemu, zarząd Białostockie OZLA zgłosił obecnie protest oraz dla demonstracji zrzekł się organizacji dziesięcioboju o mistrzostwo Polski.

O mistrzostwo Polski w koszykówce

W sali ośrodka W. F. w Warszawie rozpoczęte zostały dwudniowe zawody o mistrzostwo zimowe Polski w koszykówce męskiej. W zawodach tych wzięło udział 6 drużyn, które podzielono na dwie grupy, a mianowicie: I grupa YMCA (Kraków), Unja (Lublin), Jagielonia (Białystok). II-ga grupa — Polonja (Warszawa), WKS (Łódź) i Dror (Lwów).

Pierwsze mecze dały wyniki następujące: YMCA — Unja 69:22 (27:10). Wyraźna przewaga drużyny krakowskiej. Polonja — WKS 4:529 (18:13). Zacięta walka o pierwsze miejsce w grupie II.

Zatarg w piłkarstwie warszawskiem

Na terenie warszawskiego okręgowego związku piłkarskiego doszło ostatnio do poważnego konfliktu na temat różnicy poglądów odnośnie systemu rozgrywania mistrzostw okręgowych. Skutkiem tego podał się do dymisji przewodniczący wydziału gier i dyscypliny wiceprezes kpt. Kublin, a za nim cały wydział.

Walasiewiczówna wraca do Polski

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał depeszę od Walasiewiczówny z Clevelandu, w którym nasza rekordzistka światowa zawiadamia, iż przyjedzie do Polski w połowie czerwca by wziąć udział w szeregu projektowanych przez PZLA zawodach miedzynarodowych w Berlinie, Amsterdamie, Brukseli, na mistrzostwach Polski, w meczu z Niemcami i Japonją oraz w IV-ych Igrzyskach Kobiecych Światowych w dn. 9—11 sierpnia w Londynie.

Dwaj gracze Warty zdyskwalifikowani

Jak się dowiadujemy, zarząd Poznańskiego OZPN postanowił podtrzymać w mocy swą poprzednia uchwałę dyskwalifikującą dwóch ligowych graczy Warty, G. Szerfkego i Radojewskiego. Początek kary liczy się z dniem 15 stycznia rb. Ponieważ Szerfke był przedtem ukarany przez Ligę na 2 miesiące dyskwalifikacji z zawieszeniem na pół roku, przeto obecnie kara ta będzie aktualna. Kara kończy się Szerfkemu 22 marca, a Radojewskiemu 1 marca.

Projekty lekkoatletów poznańskiej Warty

Sekcja lekkoatletyczna poznańskiej Warty projektuje rozegranie w sezonie wiosennym dwóch międzynarodowych meczów międzyklubowych z klubami niemieckimi, przyczem mecz z Berliner SC. odbyłby się 10 maja, a mecz z SC Charlotenburg w dniu 17 czerwca.

Na kanwie dnia

Gdy zabrzmi gong...

(GÓR.) Poznań w bieżącym tygodniu będzie widownią indywidualnych bokserskich mistrzostw Polski. Impreza ta rokrocznie wywołuje olbrzymie zainteresowanie w całej Polsce. I słusznie. Albowiem finały mistrzostw Polski są ostatecznym egzaminem całorocznej pracy zawodników dla których ukoronowaniem tego imponującego wysiłku jest zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

Na starcie zazwyczaj stają wszystkie „gwiazdy" i wówczas jesteśmy świadkami wspaniałych, imponujących spotkań. W roku bieżącym niestety zabraknie w szeregach ubiegających się o najwyższy tytuł rzymskiego, którego tak dobrze pamiętamy z słynnego spotkania z Węgrem Szigettim. Nie zdołał na czas wyleczyć kontuzjowanej ręki i musi niestety być biernym widzem. A szkoda.

Mimo to tegoroczne mistrzostwa Polski zapowiadają się pod każdym względem imponująco. Ze wszystkich dzielnic Polski sygnalizują o dobrej formie zawodników. W niektórych okręgach ukazały się nawet „gwiazdy". Świadczy to tem dobitniej, że w tym roku Poznań może stać się widownią wielu miłych niespodzianek, które potwierdzą naszą opinję o podniesieniu się poziomu sportu bokserskiego w Polsce.

W tym pięknym, na szeroką miarę zakrojonem widowisku poważny udział wezmą i... sędziowie. Szczególnie „panowie punktowi", którzy siedząc cicho przy bocznych stolikach zapisują punkty zawodnikom. Jeśli ci panowie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei można wierzyć, że w Poznaniu nie dojdzie do skandalów. A właśnie panowie punktowi nie zawsze odpowiadają swemu ciężkiemu zadaniu. Czy to pod wpływem nerwów, czy też często wskutek braku opanowania panowie ci, zupełnie nieświadomie popełniają błędy krzywdzące zawodników.

Niechże w dniu mistrzostw Polski sędziowie zdobędą się na maksimum dobrej woli a wówczas będzie to godnem uwieńczeniem wspaniałej imprezy.

Oxford—Cambridge

Klasyczny wyścig zostanie rozegrany 17 marca

Przygotowania do dorocznego wyścigu wioślarzy studentów z Cambridge i Oxfordu są w pełni. Już 17 marca na szlaku wodnym Putney — Mortlake rozegra się ta wspaniała walka, która jak zwykle dostarcza tysięcznym rzeszom silnych emocyj. Oxford przygotował nową, doskonałą łódź. Ma ona 21 mtr. długości 70 cm. szerokości i waży 227 funtów. Łódź rywali — Cambridge waży 250 funtów.

I w tym roku drużyna Cambridge jest faworytem. Zresztą tak sądzą wszyscy. Gdyby tak się stało, Cambridge uzyskałoby na ogólną ilość 86 spotkań 46 zwycięstw, podczas gdy Oxford poszczycić się może tylko 40 zwycięstwami.

Raz jeden w 1877 r. — wyścig nie przywyniósł rezultatu.

Mussolini ma dużo czasu

Wiemy wszyscy, że dyktator Włoch, Benito Mussolini wodzi rej w swym państwie, że zarówno w polityce jak i w gospodarce, głos jego jest decydujący. Faktem jest również, że Mussolini wiele czasu poświęca zagadnieniom sportowym, wykazując i na tym polu duże zainteresowanie. Ale, i to jest charakterystyczne, Mussolini myśli nietylko o „wielkich", o asach, bacznie obserwuje również i prace maluczkich.

Przed paru dniami prezes związku kolarskiego w Lombardji otrzymał list, podpisany skromną literą „M.", w którym Duce (bo on był autorem listu) zwraca uwagę na konieczność przeprowadzenia szeregu reform.

Na skutek listu praca zawrzała w tempie piorunującem. Na rezultaty nie będziemy długo czekali.

Zawodowcy dobrze zarabiają

W czasie jednego tournee Tilden zarobił 140 tys. dolarów

Zawodowcy skarżą się, że zarobki ich znacznie zmalały i że sytuacja obecna jest znacznie korzystniejsza dla... amatorów, którzy będąc niezależni od swych kierowników, biorą... pensje w ciągu całego roku. Ta skarga jest naszem zdaniem zupełnie słuszna.

Są jednak zawodowcy, którzy wcale nieźle zarabiają. Dla przykładu weźmy Tildena i Vinesa. Ten ostatni za pierwszy mecz w roli zawodowca otrzymał 5600 dolarów, a po upływie tygodnia miał w kieszeni 13,600 dolarów!

Amerykanie naogół bardzo chętnie uczęszczają na mecze, organizowane przez Tildena, płacąc zato wysokie bilety wstępu.

Obliczają, że ostatnie tournee przyniosło Tildenowi poważną sumę 200.000 dolarów, z czego 60 tysięcy otrzymał Vines. A więc nie jest jeszcze tak źle!

Piłat zaproszony do Czechosłowacji

Najsilniejszy dziś w Brnie zespół bokserski KS Olimpja organizuje w dniu 17 marca b. r. międzynarodowe zawody pięściarskie, na które zaprasza polskiego zawodnika, Piłata z Poznania.

Piłat stoczyć ma walkę z najlepszym obecnie w Czechosłowacji pięściarzem wagi ciężkiej Kopeczką.

Kopeczek uznany jest za godnego następcę Ambroża, któremu tylko nieznacznie uległ przed kilkoma miesiącami, kiedy Ambroż był jeszcze amatorem. Jest on dziś bezkonkurencyjny w Czechosłowacji, a pokonał między innymi: Krenza w Łodzi, Węgrów — Szabo i Gyorfy i t. d.

Sława minęła, dolary zostały

Błyskotliwa, acz krótka karjera Maxa Schmelinga

12 czerwca 1930 r. w pamiętnym spotkaniu z Jackem Sharkeyem, Niemiec Max Schmeling w 4-ej rundzie został ogłoszony mistrzem świata, naskutek dyskwalifikacji przeciwnika. A przecież do wspomnianego spotkania, Schmeling nie trenował od 12 miesięcy. A jednak wygrał... Tylko, że w wiele lat później ten brak kondycji miał się zemścić.

Po zdobyciu tytułu mistrza świata, Schmeling zapowiedział, że Sharkey'owi nie da rewanżu, a meczów z młodszymi drugoklasowymi pięściarzami unikał. Przedewszystkiem bał się tych młodych, ambitnych i przez to groźnych rywali, a powtóre szukał tylko, okazji do... zarobkowania.

Wreszcie nadszedł tragiczny mecz z Maxem Baerem. Niemiec zgóry obliczał wspaniałe dochody i szedł na mecz — jako zwycięzca. Stało się inaczej. Wygrał Baer, a zdegradowany Schmeling, nie zważając na nic, wsiadł nazajutrz na okręt i odjechał do ojczyzny, gdzie nań czekała słodka i czarująca narzeczona, znana aktorka filmowa, Anny Ondra.

Zainteresowanie Anny meczem było, trzeba przyznać, dość duże. W dniu spotkania w jednej z gazet berlińskich ukazała się następująca depesza:

„Dziś przerwałam zdjęcia. Jestem zbyt nerwowa. Mój Max musi wygrać. Anny".

Omyliła się i to w sposób tragiczny. Minęły bowiem lata sławy i zaszczytów Maxa Schmelinga. Wtedy, Schmeling, w 14 dni po tragicznej śmierci siostry w czasie wypadku samochodowego, stanął na ringu i odniósł piorunujące zwycięstwo. W owym czasie, w ciągu jednego roku, Schmeling rozegrał aż 15 spotkań z których tylko 2 zakończyły się zwycięstwem na punkty. Resztę, t. j. 13 spotkań Schmeling wygrał przez nokaut. Mówiono wtedy, że Schmeling ma... dynamit w pięści!

Karjera Schmelinga szybko się skończyła. Liczono nań zbyt wiele i oto z nikomu nieznanym Hamasem przegrywa gładko. Któż będzie teraz walczył w Ameryce z Schmelingem?

Schmeling, jako bokser skończył się. Przyznać trzeba, że w ciągu całej swej karjery był lepszym kupcem aniżeli... bokserem. Potrafił utrzymać pieniądz w garści, nie prowadził hulaszczego trybu życia, odkładał dolary, do „murowanych" banków, obliczając zgóry, że nadejdzie okres, gdy nie będzie można żyć ze... sławy!

Zebrał dużo dolarów. Ale jeśli chodzi o sławę sportową — Schmeling jest tym, który na nią nie zasłużył. Dewiza jego życia było zawsze: „Mało się narażać, a wiele zarabiać".

Karjera Maxa skończona. Miejsce jego zajmuje młody Niemiec Walter Neusel, który po szeregu zwycięstw, zwrócił na siebie powszechną uwagę. 9-go marca Neusel walczy z Levinskym i ma duże szanse na zwycięstwo. Jeśli wygra, droga do dalszych walk stoi dlań otworem.

Neusel, w chwili obecnej znajduje się na tym samym szlaku sławy, który przebył Schmeling w 1929 r. zwyciężając takich pięściarzy jak Sekhyra Gorry, J. Risko i Paolino.

Fortuna kołem się toczy, a jak ktoś słuszniej powiedział: „Młodość mija szybko, jak sen".

A. E.

Długotrwałe obrady Rady Miejskiej nad zaciągnięciem pożyczki z Funduszu Pracy

W sobotę wieczorem Rada Miejska zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie w celu powzięcia pierwszej kolejnej uchwały w sprawie zaciągnięcia pożyczki z Funduszu Pracy na budowę hali targowej.

Przewodniczył wiceprezydent Sawicki. Nieobecność prezydenta Sulistrowskiego wywołała dużo trudności o czem niżej.

Po krótkim referacie wicepr. Sawickiego, z którego wynika, że Zarząd Miejski starał się o pożyczkę na rozmaite pilne potrzeby otrzymał zaś przyrzeczenie wyłącznie na budowę hal targowych.

Narazie niewiadomo na jakich warunkach pożyczka ma być udzielona, mówi się o oprocentowaniu od 1 do 3, okres przypuszczalnie 10 letni.

Składa wniosek o powzięcie uchwały zaciągnięcia pożyczki na warunkach jakie ustali Fundusz Pracy upoważniając do zrealizowania uchwały p. prezydenta i wicepr. Suchowlańskiego.

Otwarła się obszerna dyskusja trwająca około 2 godzin. Pierwszy zabrał głos pos. Pułjan. Wykazuje stan gospodarki miejskiej. Niedobory budżetowe, które lekko licząc można określić na 550—600 tys. zł. sprawiły, że na 1-II br. bieżący budżet w dochodach zrealizowaliśmy na 65 proc. zaś w wydatkach tylko 43 proc.

Różnica powstała wskutek konieczności spłacania niedoborów, które można będzie wyrównać po 10 latach Kilkakrotnie podkreśla ubolewanie z powodu nieobecności prezydenta, który mógłby rozchwiać nasuwające się wątpliwości w sprawie warunków pożyczki.

Ze względu na konieczność zatrudnienia bezrobotnych uważa, że pożyczkę należałoby zaciągnąć.

Radny Trop-Kryński wyraża wątpliwość, czy zamiast gotówki Zarząd M. nie będzie pośrednikiem pomiędzy fabrykami a Fund. Pr. R. Chwilewicki zapytuje czy hale staną na gruncie miejskim. czy kupionym. R. Lubicz uważa, że są pilniejsze roboty, niż budowa hal, jak budowa szkoły, brukowanie ulic.

W odpowiedzi r. Kozon wskazuje, że nie od nas zależy, co możemy robić z pożyczką. Uważa, że dotychczas bezrobotnych zatrudniano nieprodukcyjnie dla miasta, obecnie zaś następuje zwrot.

Mec. Zadaj podkreśla, że Rada narazie ma powziąść ramową uchwałę, mimo to najważniejsze dane, które mógłby udzielić p. prezydent są niezbędne. Termin do 25 II—nagli.

Radny Cytarzyński wspomina o odpływie pieniędzy z miasta wskutek wyjazdu urzędników Urzędu Ziemskiego do Nowogródka.

Należy dopływ gotówki czemś powetować, możliwe to jest przez zaciągnięcie pożyczki, tembardziej, że jedyny warunek jaki nam stawia F. P. jest uruchomienie robót na 1-IV. O resztę nie musimy obawiać się, bo Fund. Pr. to nie bank a akcja państwowa.

R. Zadaj prostuje, że 100.000 to nie dotacja a pożyczka, przyjmujemy pieniądze do obrotu, które będziemy musieli zwrócić

W takich kierunkach szła dyskusja, aż wreszcie dr. Jakimowicz stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Wniosek upadł.

Rozpoczynają się nanowo przemówienia zmierzające już do konkretnego rozstrzygnięcia sprawy. Wszyscy naogół wypowiadają się za zaciągnięciem pożyczki jedynie stawiają dodatkowe wnioski ograniczające możliwości niekorzystnej tranzakcji dla miasta

Referent sprawy w odpowiedzi wyjaśnia, że pożyczka wpłynęłaby ratami po 30, 20, 20, 20 i 10 tys. zł.

Stosunek robocizny do materjału przedstawia się: 40 proc. i 60 proc. Zresztą sporządzenie materjałów też daje zatrudnienie bezrobotnym (głos: i dyrektorom fabryk).

Rynek ma stanąć na placu Piłuty pomiędzy ul. Bryg. pl. Bat. Bonifr. i Witold. Tak przynajmniej obecnie Zarząd Miasta projektuje.

Po 10 minutowej przerwie radni przybyli z gotowym wnioskiem. Zaciągnąć pożyczkę na budowę hal na miejscu, które będzie uchwalone przez Radę Miejską.

Na zakończenie odczytano oświadczenie prezesów frakcyj radzieckich, w sprawie przekazania wniosków Zarządu M. w przedmiocie redukcyj budżetu pod obrady komisji fin. budż do dnia 11 marca b. r.

Ograbił konającego brata z 25 tys. dolarów

We wsi Miżewo pow. wołkowyskiego konał zamożny gospodarz Adolf Sawko, o którym wiadomem było, że posiadał znaczne zapasy gotówki, coś około 25 tys. dolarów.

Jeszcze nie ustały przedśmiertne drgawki a już brat umierającego Kazimierz wtargnął do pokoju, usunął płaczącą siostrę Julję, wyrzucił ją z pokoju i rozpoczął rewizję kieszeni i walizek umierającego, zabierając wszystkie oszczędności.

Dopiero po pogrzebie upomnieli się o spodek. Powiadomili policję.

Przeprowadzona rewizja ujawniła w mieszkaniu Kazimierza Sawki książeczki P. K. O. na jego nazwisko i na nazwisko żony. Figurowały tam poważne kwoty zł. 8.650 i zł. 9.326. Pozatem znaleziono 200 dolarów gotówką. Gdzie wyrodny brat ukrył resztę, wykreje dochodzenie.

Ze względu na olbrzymią frekwencję Kljentów przedłużamy czas trwania

BIAŁEGO TYGODNIA,

który urządziliśmy wyłącznie w firmie

K. FRANK

GRODNO, PLAC BATOREGO 2

do dnia 3-go marca b. r.

Wielki wybór artykułów: bielizny domowej, bielizny stołowej, chustek do nosa, różnych płócien lnianych i bawełnianych po cenach bardzo korzystnych.

ŻYRARDÓW T-wo Zakł. Żyrardowskich Spółka Akcyjna 26

Drobne lecz brzydkie występki

Bo czy ładnie to, że Bobojcew Konstanty Orla 19, napił się piwa, poprawił wodą sodową i nic nie zapłacił. Poszkodowany właściciel „Baru warszawskiego" zwrócił się do policji w wyniku czego spragniony gość stanął onegdaj przed Sądem i skazany został na 10 dni aresztu plus koszta na 3 lata. Lepiej żeby przez te 3 lata nie pił bezpłatnie, bo odsiedzi stary i nowy wyrok.

Albo taki Ryżkind Daniel, Najdusa 20, który przetrzymuje pieczywo w niechlujnym stanie. Czy to nie obrzydliwe. Wyrok 5 zł. grzywny i koszta albo areszt.

A Blińska Bejla, Akademicka 2, która trudni się domokrążnym handlem artykułami spożywczemi i nie wie co to fartuch. Za ten brak zapłaci 5 zł. grzywny albo dzień odsiedzi w areszcie.

Na następnej kolejce znajduje się Garbulski Mordchel, Podolna 1, który nigdy nie zamiata w swojej piwiarni. Mógłby kupić niejedną miotłę i uniknąłby grzywny 5 zł. Kilka tych drobnych wypadków świadczy wymownie, jak dalece ludzie zaniedbują przepisy sanitarne, nie mniej świadczy to całkiem „nieapetycznie" o konsumentach niechlujnie utrzymywanych produktów.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**

Potężne arcydzieło słynnej wytwórni „Sowkina" w Moskwie, przedstawiające w sposób realistyczny straszne pełne poświęcenia przeżycia uczestników trzech wielkich głośnych na cały świat wypraw polarnych p. t.

„MAŁYGIN" (Orły na uwięzi)

Film mówiony i śpiewany w języku rosyjskim

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIŚ

Najpotężniejszy superfilm reżyserji Cecila B. De Mille'a

Bezbożne dziewczę

W rol. gł.: L. Basquette, M. Prevost i G. Duryea

Nadprogram komedja

Właściciel domu w roli bezdomnego

Do mieszkania lokatora Sergjusza Antonienki przy ul. Grandzickiej 21 wprowadził się samowolnie gospodarz tego domu Janulewicz Józef.

Wynikałoby z tego, że gospodarz niema własnego mieszkania, co innego że napewno potrafiłby znaleść inną drogę tylko, że przy tej sposobności chciał się pozbyć niewygodnego lokatora.

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materjałów piśmien. — Dominikańska 29

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA

w firmie **J. MIKO**

11 **GRODNO, Dominikańska 19**

Trykotaży, Bielizny, Galanterji i in.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Kupujcie wyroby krajowe!

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP"

przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni

(1 pastylka na litr wody)

Szerzy ogromne zainteresowanie wśród miłośników kwiatów i roślin pokojowych

Podlewanie pastylkami **„TESP"** w okresie od lutego do października włącznie, wybitnie wpływa na:
wzrost i rozwój rośliny,
przyspiesza kwitnienie,
daje duży przepiękny kwiat
i tak skutecznie zasila wazony na okres zimowy,
że stale mają zdrowy, silny i wspaniały świeży wygląd

Przeprowadzone doświadczenia w Syndykacie Rolniczym przy ul. Orzeszkowej 20, dały zdumiewający efekt wprost nie do uwierzenia. Aby uwierzyć, trzeba zobaczyć na własne oczy wazony, na których zostały dokonane próbne doświadczenia.

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Wydatek, w porównaniu z efektem, jest tak znikomy, że wątpliwem jest, czy ktokolwiek z miłośników kwiatów dbając o ich wygląd środka tego u siebie nie zastosuje.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek — teatr nieczynny.

We wtorek — premjera komedji znanego autora M. Hemara „Firma" w reżyserji R. Tańskiego. Nowe dekoracje przygotowuje Br. Rysiewski

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Jedyna dyplomowana Szkoła Tańców

w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19

REJZERA

Przyjmowani są uczniowie w kompletach i pojedyńczo. Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów. Wprowadzony też został przebój sezonu **Passe-double.** Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od 2 do 9 wiecz.

ZOSIEŃKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ **Wstęp od 25 gr.**

Dziś najpotężniejszy twór techniki i genjusza ludzkiego

Dramat angielskiego oficera z „Intelligence Service", który w czasie wielkiej wojny dokonywuje na niemieckim terytorjum bohaterskich czynów wywiadowczych

„PLAN O"

ANONS! **„Śmiech w piekle"** ANONS!

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 59.

Redaktor—Wydawca Piotr Redźko.

Redaktor przyjmuje od 14—17.

Druk. Olański i Rećko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59.